

# Jan Jankowski - 100 lat!

**Nigdy już nie zaśpiewamy naszemu starszemu kole-dze przyjacielowi Józefowi Jankowskiemu „ Sto lat niech żyje nam” - bo właśnie ukończył okrągłą setkę!**

Urodził się w Sokółce koło Krotoszyna, gdzie jego ojciec był gajowym. Mieszkał w lesie i uczestniczył w zajęciach ojca, kształtował

swoje zainteresowania i miłość do tego środowiska.

Wyrósł w otoczonym żywiołem niemieckim domu w Wielkopolsce, gdzie utrzymanie polskości było aktem heroicznym, a codzienne życie uczyło racjonalności, gospodarności, pokory wobec świata oraz wrażliwości na niesprawiedliwość i ludzki los.

Za młody do czynnej służby wojskowej na początku ostatniej wojny, w miesiąc po agresji niemieckiej na Polskę podjął pracę w administracji lasów w Nadleśnictwie Glińnica (obecnie Krotoszyn). Wkrótce złożył przysięgę w Związku Walki Zbrojnej (w lutym 1942 przemianowanym na ZWZ-AK), przyjmując pseudonim „Gaj” i został łącznikiem placówki AK w Krotoszynie. Wspomagał walczących z okupantem

Zafascynowany twórczością Melchiora Wańkowi-cza, a zwłaszcza jego powieścią „Na tropach Smętka”, przybył jesienią 1945 r. na Mazury i tu pozostał.

Najpierw podjął pracę jako podleśniczy w Nadleśnictwie Tabórz, gdzie awansował na stanowisko leśniczego. Od 1955 r., przez 26 lat, wbrew wszelkim zawirowaniom oraz kolejnym zmianom politycznym i administracyjnym, był nadleśniczym w Nadleśnictwie Miłomłyn.

W 1981 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę, skromnie i niesłusznie widząc w sobie człowieka, który powinien ustąpić miejsca innym w czasach, które szczęśliwie nadchodziły. Okazało się jednak niebawem, że jego doświadczenie może przydać się. W latach 1985-1987 ponownie podjął zatrudnienie w Lasach Państwowych na stanowisku starszego inspektora obwodowego w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. W Lasach Państwowych przepracował 36 lat. Wielu młodych leśników praktykantów oraz stażystów uczył zawodu przygotowując ich do samodzielnej pracy w leśnictwie.

W 1946 roku, Józef Jankowski poślubił swoją ukochaną Oleńkę, Eleonorę z Krotoszyna. W Kątnie (wówczas Nadleśnictwo Tabórz), a następnie w Miłomłynie wychowali i wykształcili sześćoro dzieci. Wszyscy synowie oraz dwaj wnukowie przejęli po ojcu i dziadku pasję łowiecką. Od dziesiątków lat, Jankowscy z Miłomłyna są w czołówce olsztyńskiego strzelectwa myśliwskiego.

W 1973 r. przyłączono do miłomłyńskiego sąsiednie nadleśnictwa: Tabórz, Tarda i Drwęca. Praca z Józefem Jankowskim w Miłomłynie jako szefem zebranych tam pracowników z czterech małych nadleśnictw w czasie, w którym wiele się działo w Lasach Państwowych, stanowiła bardzo trudny okres dla ludzi lasu. Równoległe z połączeniem, a więc likwidacją małych nadleśnictw, zlikwidowano również połowę leśnictw. Wielu pracowników straciło stanowiska lecz nikt nie stracił pracy. Osłodziło to nieco gorycz ludzi, którzy po wielu latach przeszli z leśniczego na stanowisko technologa (coś jak brygadzysta) czy z kierownika biura na magazyniera.

Po kilku latach starsi odeszli na emerytury, inni wkrótce zapomnieli, awansowali. W miarę łagodny przebieg procesu zmian personalnych w Nadleśnictwie Miłomłyn był wyłączną zasługą nadleśniczego Józefa Jankowskiego. Wówczas i ja poznałem zasadę szacunku szefa do podwładnych, nawet tych „maluczkich”.

Tymczasem, dosyć szybko udało się szefowi zintegrować załogę i praca w nowo utworzonym przedsiębiorstwie okazała się możliwa, a nawet ciekawa. Kreowana przez szefa atmosfera w firmie zstępowała wiele innych elementów motywacji. Jego filozofia życia przekładała się na spokój i wyrozumiałość, bez taniego populizmu.

Prowadzona w trzech wyłączonych z dzierżawy obwodach, gospodarka łowiecka w Miłomłynie była istotną częścią gospodarki nadleśnictwa. Łowiectwo było pasją Józefa oraz częścią jego zawodu. W Nadleśnictwie Miłomłyn zawsze były obwody łowieckie wyłączone z dzierżawy. Tutaj nadleśniczy był łowczym. Jak przystało na dobrego gospodarza, dbał o prawidłową, zrównoważoną gospodarkę łowiecką w zgodzie z potrzebami i możliwościami lasu.

Do PZŁ kolega Józef wstąpił w 1949 roku. Początkowo, swą pasję łowiecką realizował w Kole Łowieckim „Leśnik” w Starych Jabłonkach, którego był współzałożycielem. Pełnił tam funkcję skarbnika, przewodniczącego i szefa komisji rewizyjnej. Nadal jest członkiem tego koła. W latach 1965-1995 był członkiem Powiatowej Rady Łowieckiej w Ostródzie, członkiem Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego, członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i Komisji Oceny Trofeów w Olsztynie.

Tu, na Mazurach, Józef Jankowski swej życiowej pasji - łowiectwu - poświęcił 65 lat życia. Za aktywną działalność w strukturach PZŁ otrzymał: brązowy, srebrny i złoty Medal Zasługi Łowieckiej, a w 1996 r. Złom.

Kolega Józef obecnie już nie poluje, to znaczy nie strzela, natomiast kibicuje synom, wnukom i kolegom. Często jeździ z synem Maćkiem by posiedzieć na ambonie, posłuchać co mówi las.

*Andrzej Sobotko*



*Kolega Józef w akcji integracyjnej. Od lewej Walenty Dembowski - nadleśniczy z Itawy, po prawej Mieczysław Białkowski - leśny inspektor.*

Ps. Poznałem nadleśniczego Józefa Jankowskiego w 1963 r., w czasie praktyki studenckiej w Miłomłynie. Po kilkunastu latach miałem przyjemność pracować jako jego zastępca. Pomimo krótkiego czasu (5 lat) wspólnej pracy, Miłomłyn jest dla mnie szczególnie bliski do dzisiaj, a dawny szef, obecnie mój starszy kolega i przyjaciel, pozostał moim zawodowym „guru”!

*Zdjęcie i zdanie poniżej to żart tylko dla współautorów! Mam nadzieję ze sympatyczny!*